



Informator Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Poznaniu

SIERPIEŃ – PAŹDZIERNIK 2019 (NR 4/59)

*Pan jest opoką moją i twierdzą moją,
i wybawicielem moim. 2 Sm. 22,2*



2019
ROK TROSKI O STWORZENIE

www.poznan.luteranie.pl

W tym numerze:

OD REDAKCJI	1
SPOTKANIE ZE SŁOWEM BOŻYM	2
MODLITWY	4
MAŁGORZATA GRZYWACZ: SKROMONOŚĆ	5
I CISZA W SŁUŻBIE POJEDNANIA	
PRZEMYSŁAW HEWELT: SPRAWIEDLIWOŚĆ	8
PAWEŁ NOWAKOWSKI: O ZDROWIU...	9
FILOZOFICZNIE	
JERZY DOMASŁOWSKI: INŻYNIER EMIL LEYK	12
WOJCIECH MEIXNER: MUZYCZNE LATO	
W CHORIN	13
WYDARZYŁO SIĘ: OBÓZ W SORKWITACH,	16
WAKACYJNE DNI MALUCHA, ZAKOŃCZENIE	
ROKU SZKOLNEGO	
ZAPOWIEDZI WYDARZEŃ	21
PLAN NABOŻEŃSTW	22



Chrzest Lilianny Klechy



Konwersja 14.07.2019 r.

wydawca: Parafia Ewangelicko-Augsburska w Poznaniu

zespół redakcyjny: Halina Raszyk, ks. Marcin Kotas, wkładka dla dzieci: Marzena Nowosielska

przygotowanie i opracowanie tekstów, korekta: Halina Raszyk

skład i opracowanie graficzne: Hanna Pałac, Halina Raszyk

druk: Perfekt Druk, ul. Świerzawska 1, 60-321 Poznań

Zdjęcia: okładka: s. 1 Przemysław Hewelt, s. 3: Piotr Krybus, zdjęcia na s. 2 publikacji pochodzi z portalu www.freeimages.com, na 5-6: Łukasz Matecki-Tepicht, pozostałe – archiwum własne autorów i parafii

Drodzy Czytelnicy!

Otacza nas wszechobecna propaganda wyborcza i myślę, że jesteśmy już zmęczeni. Nawet ten wakacyjny czas nie dał za bardzo wytchnienia. Do naszych uszu sączą się słowa nieprzystające człowiekowi wierzącemu. W naszym codzienniku modlitewnym przeznaczono na 5 września słowa Jana Amosa Komeńskiego działającego w Lesznie w XVII w. Teologa, pedagoga przywódcę Braci Czeskich na polskiej ziemi: „ Najważniejszy fundament zgody pośród chrześcijan osadzony jest na trzech kamieniach węgielnych: w tym, co konieczne – całkowita jedność; w tym, co mniej ważne – zachować wolność; we wszystkim, co obraca się przeciw drugiemu – niech panuje miłość”.

Mówimy o miłości bliźniego od wieków a na co dzień ciągle oceniamy wszystko przez pryzmat własnego „ja”. Nie jesteśmy najważniejsi i najmądrzejsi, nasze dokonania ziemskie nic nie znaczą – liczyć się będzie w ostatecznym rozrachunku nasze postępowanie i wiara. W rozważaniach mamy przypomnienie trudnych doświadczeń Hioba, p. Przemysław Hewelt pisze o sprawiedliwości i pyta, „Co uczyniłby Jezus?”.

Mamy pewną odpowiedź w tekście p. Małgorzaty Grzywacz o niezwykle skromnej osobie – siostrze Michele. Miałam zaszczyt też ją poznać i jak zawsze u takich osób spotkałam niebywałą skromność i umniejszanie swych zasług. Cieszę się ze została tak wyróżniona, bo ona stara się słuchać, co mówi do niej Bóg przez codzienność.



Nie wywyższa się, nie opowiada, czego dokonała tylko myśli jak burzyć stworzone przez ludzi bariery. Postawa warta naśladowania.

Tutaj wielkie zadanie mają filozofowie Jednego z nich przybliży nam, p. Paweł Nowakowski – Hans-Georg Gadamer. „O skrytości zdrowia” – po przeczytaniu tekstu uświadomiłam sobie, że im więcej mamy kłopotów ze zdrowiem tym bardziej zaczynamy postrzegać świat przez pryzmat naszego cierpienia. Może po przeczytaniu tego testu dojdziecie do innych wniosków i przeczytacie książkę a potem podejmiecie dyskusję z autorem.

Dzięki opowieści p. Wojciecha Meixnera może ktoś w przyszłym roku zaplanuje lato w Chorin. Nie byłam tam i nabrałam ogromnej ochoty na wystuchanie koncertu w tym niezwykłym miejscu. Tam można zobaczyć, do czego prowadzi nienawiść i jak można ją przewycięzać.

Taki też jest cel nasze skromnego wydawnictwa parafialnego. Poczytajcie o tym, co działa się w życiu parafii wakacyjnie i obejrzyjcie fotografie. Dzieci zawsze wnoszą radość i nadzieję. Mitej lektury.

Halina Raszyk



**Dlatego zatrwożyłem się przed Jego obliczem
i przejmuję mnie drżenie, kiedy myślę o Nim.
Bóg napętnił lękiem moje serce, Wszechmocny
mnie zatrwożył. Czy nie zostałem osaczony przez
ciemności i czy mrok nie zakrywa mojego oblicza.
Księga Hioba 23, 15-17**

Pierwsza niedziela września przynosiła nam poruszający tekst z Księgi Hioba. Przed oczyma staje nam człowiek pogrążony w życiowym dramacie, który wyznaje, że Bóg budzi w nim przerażenie. Nie są to słowa, za którymi skrywa się irytacja lub złość człowieka zdystansowanego wobec Boga.

W żadnej mierze! O przerażeniu Bogiem, o doświadczeniu Bożego opuszczenia, o osamotnieniu i pogrążeniu w życiowej ciemności mówi człowiek, który żył w Bogu, który jak dotąd głęboko wierzył i ufał.

Niełatwo przychodzi nam mierzyć się z takimi tekstami. One bowiem wnoszą ze sobą pewne napięcie, które nie daje spokoju. Wyznanie Hioba i wielu innych postaci biblijnych, jak słowa proroka Jeremiasza, który czuł się przez Boga oszukany i „zgwatcony”, czy pełne bólu wyznanie Jezusa na krzyżu: *Boże mój, czemuś mnie opuścić* nie pozwalają przejść nad nimi obojętnie. Te słowa niosą bowiem ze sobą cały dramat stworzenia, grozę życia, a przede wszystkim niepojętość Boga, która oddziałuje na nas, czy tego chcemy, czy nie. Można by nawet zaryzykować stwierdzenie, że boimy się takich tekstów, z oba-

wy, że to o czym mówią nam: Hiob, Jeremiasz, czy Jezus na krzyżu może spotkać i nas.

Właśnie dlatego Biblia stawia nas w prawdzie i chce nam powiedzieć, że Bóg jest Bogiem żywym, suwerennym, a co za tym idzie Bogiem nieprzewidywalnym, niepojętym, Bogiem pełnym paradoksów: bliskim i dalekim jednocześnie, objawiającym się i ukrytym, przemawiającym i milczącym! Autorzy biblijni walczą w ten sposób o autonomię Stwórcy. Bóg nie jest bogiem naszych wyobrażeń, pragnień czy tęsknot. Bóg nie jest i nie może być bogiem naszych oczekiwań, czy potrzeb. Bóg jest Bogiem!

Poruszające wyznania ludzi doświadczonych cierpieniem mają prowokować nas do refleksji nad obrazem Boga, który mamy w sobie. Takiego nowego spojrzenia na Boga potrzebował Hiob i jego przyjaciele, którzy prawili mu morały, chcąc w ten sposób usprawiedliwić Boga za cierpienie człowieka. Dla Hioba oznaczało to wejście z Bogiem w spór. Był to modlitewny bój, podczas którego Hiob prawował się Bogiem. Ten duchowy bój był konieczny, ponieważ pozwolił Hiobowi wyrzucić nie tylko swój ból, ale i gniew na Boga. Bóg dał Hiobowi przestrzeń, aby wy-

raził swoją rozpacz, złość, irytację, sprzeciw, swój lęk i strach wobec Boga. I wówczas, kiedy wszystkie siły zostały wyczerpane, kiedy wydawało się, że nie ma już nadziei, aby Bóg zareagował, wtedy Bóg wszedł w dialog z Hiobem, wszedł w spór, wciągając Hioba niejako w cały dramat stworzenia, w jego przepastność i niepojętność. Wówczas nastąpiło katharsis. Owo katharsis przychodzi wtedy, kiedy człowiek jest w stanie nadać sens i znaczenie temu, co go spotyka, kiedy odkrywa, że będąc pogrążony w największej ciemności, jego życie ma sens i ma znaczenie.

Wrzesień to dla naszego kraju szczególny miesiąc, zwłaszcza w tym roku kiedy obchodzimy 80. rocznicę wybuchu II Wojny Światowej. Wojna przyniosła ze sobą niewyobrażalne zło i cierpienie. Niejeden człowiek tamtych czasów identyfikował się z doświadczeniem Hioba. Wiemy jednak, że nawet w tych najtragiczniejszych chwilach byli ludzie, którzy w jakiś niepojęty sposób mieli w sobie siłę, aby odnaleźć sens w tym, co przeżywali. Innym zabrakło takiej siły, co należy przyjąć z pokorą i czią. Ludzki ból jest bowiem „ziemią świętą”.

Ks. Marcin Kotas



Modlitwa

Zwracasz swą twarz w kierunku osób, które cię szukają.

Przyjmujesz wszystkich, którzy u Ciebie chcą się schronić. Pozwól się znaleźć tym, którzy się całkowicie zgubili. Bądź blisko tych, u których wszystko się rozpada. Przemów słowami, które wnoszą pokój.

Sytze de Vries.

Szukamy prawdziwej miłości, a ciągle wpadamy w coraz głębsze koleiny egoizmu.

Szukamy stałego poczucia oparcia a niezmiennie upadamy.

Szukamy spełnienia naszych najskrytszych tęsknot duszy i natrafiamy na pustkę.

Szukamy pomocy i ratunku polegając na sobie i drugich, i doznajemy coraz to nowych porażek i rozczarowań.

Szukamy szczęścia a dopada nas nieszczęście.

Szukamy zmiłowania a ciągle obijamy się o brutalną niemiłosierną rzeczywistość.

Dążymy do wspólnoty a jakże często czujemy się, co raz mocniej osaczeni przez egoizm.

Dlaczego tak jest? Dlaczego nas to wszystko spotyka?

Czy nie, dlatego, że jesteśmy z powodu grzechu odcięci od źródła miłości, szczęścia, pokoju, miłosierdzia, wszechmocy – od Boga?

Dlatego tak ważne jest wezwanie Apostoła Pawła –

„Pojednajcie się z Bogiem”. (2 Kor.5,20)

Ks. Tadeusz Raszyk

Skromność i cisza w służbie pojednania.

Kilka uwag na marginesie uroczystości nadania siostrze Michèle z ewangelickiej wspólnoty Grandchamp tytułu „Człowieka pojednania” za rok 2018.

Czwartego sierpnia 2019 roku, sam środek kanikuły, Polska na wakacjach. Do Oświęcimia przybyła kilka dni wcześniej kilkunastoosobowa ekumeniczna grupa rekolekcyjna z Holandii, Węgier, Niemiec, Austrii, Szwajcarii i Polski. Są tu już po raz trzeci i podążają tymi samymi szlakami. Wszelkie szczegóły ustalono wcześniej. Będą się modlić, trwając w ciszy i milczeniu czternaście dni. To bardzo trudne i wymagające zadanie, podejmują się go najwytrwalsi. Dwa tygodnie skupienia na cierpieniu innych, niewystawionego dramatu *shoah*, czternaście dni pogłębionych pytaniami, które stawiają sobie kolejne generacje: jak się to stało, że cywilizacja chrześcijańska dotarła do granic rozumienia samej siebie. Milczeć i modlić się będą wspólnie protestanci i katolicy, duchowni i świeccy. Wśród nich wyróżnia się idąca charakterystycznym krokiem, pochylona do przodu, starsza kobieta w niebieskim habicie. To ewangelicka zakonnica, siostra Michèle. Zna ją w naszym kraju wiele osób: luteranie i reformowani, katolicy. Przyjeżdża do Polski regularnie. Pamiętam nasz pierwszy wspólny spacer w parku im. ks. Manitiusa w Poznaniu, dziesięć lat temu. Jest z nami ks. senior Tadeusz Raszyk. Rozmawiamy o forcie VII i męczeńskiej śmierci proboszcza poznańskich ewangelików pod koniec stycznia 1940 roku. Luterska zakonnica ze Szwajcarii, pochodzi właściwie z Niemiec, lecz

ma niesamowite wyczucie trudnej polsko-niemieckiej historii. Z czasem dowiaduję się dużo więcej: gdy siostra pierwszy raz przyjechała do Polski w 2001 r., odwiedziła miejscowość Napachanie pod Poznaniem, z którą jest powiązana rodzinie: w tym miejscu bywał w młodości jej ojciec. Siostra Michèle poszukuje śladów przeszłości swojej rodziny, zamieszkałej w okolicach Gdańska, Sopotu, Olsztyna, Poznania, napotyka przy tej okazji ludzi różnych wyznań i środowisk.

Grupa rekolekcyjna przerywa milczenie na kilka godzin. Wszyscy podążają do Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu, pojawia się także ks. biskup dr Marian Niemiec, zwierzchnik diecezji katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. W sali zebrano się już wiele osób, gdyż właśnie czwartego sierpnia, siostra Michèle



ks. bp Marian Niemiec

odbiera tytuł człowieka pojednania za rok 2018. Przyznaje go Polska Rada Chrześcijan i Żydów osobom działającym na polu zbliżenia i porozumienia między wyznawcami obu religii. Wśród laureatów tego honorowego wyróżnienia znajduje się wiele znamienitych osobistości, m.in. Jan Nowak-Jeziorański, rabin Walter Homolka, ks. prof. Tomáš Halík.

Warto wspomnieć najważniejsze informacje o tegorocznej laureatce, obecnej także w historii poznańskiej parafii.

Siostra Michele (Irene Müller) urodziła się 12 października 1934 roku, w Kolonii Lindenthal, nieopodal klasztoru karmelitanek, w którym mieszkała wówczas Edyta Stein. Ojciec s. Michele załamał się pod wpływem nazistowskiej nagonki; jego matka, babcia Michele, pochodziła z rodziny żydowskiej, związanej z obszarami dawnej i dzisiejszej Polski (Gdańsk, Poznań,

Olsztyn). Lata wojny i doświadczenia rodzinne wpłynęły silnie na dziewczynkę i jej brata, czyniąc oboje osobami bardzo wrażliwymi i kruchymi, lecz jednocześnie mocnymi wewnątrz. Wzorcem dla dzieci pozostawała matka, znajdująca siłę i pociechę w wierze chrześcijańskiej, ucząc oboje szacunku wobec drugiego człowieka.

Edukacja Irene przebiegała głównie w placówkach kościelnych, m.in. w seminarium, przygotowującym do pracy z młodzieżą, które utworzono w ramach berlińskiego Kościoła Wyznającego (*Bekennende Kirche*). Seminarzyści zgłębiali teologię, pedagogikę i otrzymali solidne podstawy dla przyszłej pracy nad pojednaniem... Klimat tej uczelni cechowała otwartość, szerokie horyzonty oraz tolerancja. Oprócz tego s. Michele pobierała nauki w kościelnej szkole muzycznej. Jej powołanie zawodowe, czyli praca z młodzieżą w charakterze asystentki pastoralnej



Siostra Michele (w środku) razem z laureatem tytułu „Człowieka Pojednania” ks. Manfreda Deselaersa i s. Mary O’Sullivan

sprawiata dużo radości, choć zdawać sobie trzeba sprawę, iż w regionie Paderborn, gdzie mieszkała, luteranie byli w zdecydowanej mniejszości, a dążenia ekumeniczne znajdowały się wtedy w fazie początkowej.

W 1959 roku, w trakcie rekolekcji prowadzonych przez dwóch braci z Taizé, Irene zdecydowała się wstąpić do wspólnoty żeńskiej w Grandchamp. Jak sama zauważa, przemówiły do niej słowa umieszczone na ulotce: „Grandchamp. Ekumeniczne powołanie do modlitwy i pojednania między chrześcijanami, narodami, religiami i kulturami w jedności i szacunku ze stworzeniem”. Duchowość „modlitwy i pojednania” okazały się dla jej drogi decydujące, w łączności z żydowskimi siostrami i i braćmi, pogłębianej przez lektury, wykłady i spotkania. Swoje zamierzenia przyszła Michele zrealizowała rok później. W czwartek przed zstąpieniem Ducha św., pierwsza Niemka, a była nią właśnie Irene, wstąpiła do Granchamp. Rozpoczął się proces pojednania ze swoją ojczyzną i sobą samą. Wielką pomocą w tym względem okazała się s. Minke – z pochodzenia Holenderka i przeorysza wspólnoty w latach 1970-1999. Z pełnej pokoju Ireney stała się, jak mówi, Michèle, bardziej waleczna, niczym archanioł Michał.

Warto przywołać na pamięć wybrane etapy jej wspólnotowego i zakonnego powołania: pracowała w Sonnehof (dom gościnny w Szwajcarii niemieckojęzycznej), w Libanie, we Francji wiele razy przebywała w Izraelu. Trzydzieści trzy lata

s. Michele zajmowała się nowicjatem wspólnoty, towarzysząc młodym siostrą w ich powołaniu.

W roku 2001 pojawiła się możliwość podróży do Polski. Michele odbyła wędrówkę śladami swojej przeszłości. Stało się jednak wiele więcej, gdyż także i tu rozpoczęła się jej „praca” nad pojednaniem – w małym, skromnym wymiarze, w którym jak mówi, wielu kroczyło już przed nią. Regularnie s. Michele przyjeżdża do Auschwitz (rekolekcje w roku 2015, 2017, 2019), uczestniczy w konferencjach ekumenicznych sieci Christophorus, łączącej wspólnoty zakonne z Polski i Niemiec (odbywających się uprzednio w Laskach). Od 2001 roku s. Michele zajmuje się także „rekolekcjami kontemplatywnymi”, których istotną część stanowi pojednanie i przemiana.

W trakcie spotkania w Oświęcimiu słowo do zebranych skierował ks. dr Marian Niemiec, zwierzchnik diecezji katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Dotychczas się do listu gratulacyjnego Biskupa Kościoła ks. Jerzego Samca, mówca wskazał na swoje własne doświadczenia w drodze ku pojednaniu, na której zawsze powinniśmy zaufać Chrystusowi.

Odnosić należy także fakt, iż w przygotowanie uroczystości zaangażowało się Polskie Towarzystwo Ewangelickie – oddział w Poznaniu, a „Słowo i Myśl. Przegląd Ewangelicki 2.0” objęło spotkanie patronatem medialnym.

Małgorzata Grzywacz

Sprawiedliwość

Truizmem jest stwierdzenie, że życie jest skomplikowane. Prędzej czy później stajemy przed koniecznością wyborów, podejmowania decyzji. I podejmujemy te decyzje w dobrej wierze, tyle że niezależnie od naszych intencji skutki bywają zupełnie przeciwne do zamierzonych.

Dwadzieścia parę lat temu, kiedy moja rodzina mieszkała jeszcze w Anglii, mój syn dostał w kościele opaskę na rękę. Były na niej wypisane litery WWJD od słów „What Would Jesus Do?” (Co uczyniłby Jezus?). Takie przypomnienie dla dzieci – żeby ilekroć spojrzeć na tę opaskę na przegubie ręki, przyszło im na myśl, że ich wybory powinny być wyborami Jezusowymi. W tych najprostszych sprawach – w szkole, w zabawie, w domu – żeby zawsze ich wybory były dobre, nie krzywdziły innych, sprawiały, że świat wokół nich będzie lepszy.

Z wiekiem sprawy się komplikują, stają się bardziej zniuansowane, niejednoznaczne. I kiedy już wiadomo, że droga jest uciążliwa, prawda boli a życie jest skomplikowane, wtedy pewnie wraca co jakiś czas to pytanie: „czy idę z Jezusem czy bez Niego?”

Jak teraz to życiowe poplątanie zestawić z kwestiami wiary? Cytatów biblijnych można by pewnie znaleźć dziesiątki – lepiej lub gorzej dobranych. Moje myśli krążą teraz wokół słów z Ewangelii Mateusza: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” (Ewangelia Mateusza 5,6).

I mam tu na myśli szczególnie tych, którzy są obarczeni władzą nad innymi, tych, których decyzje wpływają na życie innych ludzi. Tych, których niełatwe decyzje nie znajdują poklasku u wszystkich. Tych, którzy muszą podejmować decyzje z góry wiedząc, że spotkają się z dezaprobatą bądź też odrzuceniem części osób, których te decyzje dotyczą.

Tak może być chociażby w sytuacji pracodawcy, który stoi w obliczu decyzji o zwolnieniu pracowników. Bo ktoś wtedy traci pracę po to, by inni – ci którzy zostaną – mieli stałe i pewne źródło utrzymania.

No i ktoś musi podjąć tę decyzję. Praw gospodarczych i finansowych się nie zmieni – bez takiej decyzji za parę miesięcy ostatecznie firma zbankrutuje i pracę stracą wszyscy. A osoba, która taką dramatyczną decyzję musi podejmować może tylko mieć nadzieję, że będzie to decyzja sprawiedliwa.

I właśnie do tej nadziei osoby podejmującej trudną decyzję odnoszę słowa: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości”. Jezus jest Zbawicielem nie tylko tych, którzy cierpią z powodu pewnych decyzji, ale również tych, którzy takie decyzje muszą podejmować.

Dla mnie sens akceptacji Jezusa w swoim życiu polega na tym, że daje perspektywę wychodzącą daleko poza to doczesne życie: ciągle się staję, dążę do czegoś, nie jestem skończony aż do ostatniego momentu mojego życia – momentu,

w którym przejdę do Niego. Bo sens tej drogi jest właśnie w jej celu – wiecznym życiu dobrym i szczęśliwym z Jezusem. Tam, gdzie będzie nie będzie już wątpliwości tych, którzy trudne decy-

zje podejmowali ani żalu, tych, których te decyzje dotyczyły.

Przemysław Hewelt

O zdrowiu...filozoficznie

Problematyka zdrowia była, jest i będzie aktualna w ludzkim bytowaniu na tym świecie. Bardzo świadomie zaznaczyłem w tytule o filozoficznej perspektywie tych refleksji, stanowiącej w istocie punkt wyjścia dla definicji zdrowia, które pojawiły się w przestrzeni tzw. nauk szczegółowych. Spojrzenie filozoficzne przynosi refleksję o zdrowiu człowieka pojmowanego jako jedność duchowo–cielesna. W poprzednim tekście pytaliśmy o dialog jako „podstawową formę człowieczeństwa” (Karl Barth), teraz zaś chcemy dostrzec troskę o własne zdrowie jako „pierwotny fenomen bycia człowiekiem” (H.G. Gadamer). Warto wciąż od nowa uświadomić sobie oczywistość z jaką w każdym prawie składanych życzeniach pojawia się życzenie zdrowia. I dobrze byłoby wiedzieć, co tak naprawdę kryje się za tymi słowami, mając na uwadze fakt, że każdy z nas ma w tym obszarze własne doświadczenia i własne przyzwyczajenia.

Już starożytny rzymski myśliciel Seneka każdy ze swoich *Listów moralnych do Lucylusza* kończy życzeniem „Bądź zdrow!”.

Także współcześni filozofowie podejmują ten temat. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje luteranin – Hans-Georg Gadamer, jeden z najwybitniejszych

filozofów XX wieku.

Problematykę rozumienia czym jest zdrowie podejmował wielokrotnie podczas swych wystąpień na różnych sympozjach filozoficznych i nie tylko (był także zapraszany na konferencje związane z medycyną). Przemyślenia Gadamera zostały zebrane i ukazały się także w polskim przekładzie pod wymownym tytułem *O skrytości zdrowia**.

Filozof zwraca uwagę na to, że najczęściej mówimy o tym co nas boli, co jest trudem istnienia. Zdrowie zaś to coś, co jest jakby skryte:

Czy nie jest czymś osobliwym, że zdrowie się tak dziwnie skrywa? (s. 160.)

Ten fakt powinien skłaniać każdego człowieka do zastanowienia się czym dla niego tak naprawdę jest zdrowie... Czy jest to tylko brak bólu, czy też coś pozytywnego? (Można przecież spotkać osoby, które nie doświadczają np. bólu, a nie mają wewnętrznego przekonania i doświadczenia bycia zdrowym.) A tak naprawdę –



to sięgając do refleksji filozofów starożytnych i współczesnych – można dojść do wniosku, że chodzi tutaj o ... SZCZĘŚCIE. **Człowiek szczęśliwy – zdrowy, to ten, który nie tylko ma tzw. dobre parametry i wyniki medyczne, ale to ten, który ma właściwą równowagę psychofizyczną.** Co więcej – to ten, który o tak pojmowane zdrowie potrafi powalczyć. Współczesny rozwój cywilizacji i techniki spowodował, że zbyt mocno wierzymy w nowoczesny sprzęt ratujący życie i zdrowie, a zapominamy o naszych własnych możliwościach – o czym wspomina Gadamer:

Wszyscy musimy wszak niekiedy leczyć samych siebie. Tragiczny los naszej nowoczesnej sytuacji polega na tym, że rozwój i specjalizacja umiejętności naukowych i technicznych doprowadziły do zahamowania naszych sił autoterapeutycznych. Potrafię docenić rolę, jaką odgrywa współczesna medycyna... (s. 126.).

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na to, że wartość jaką jest zdrowie jest (analogicznie jak np. wolność) z jednej strony darem, z drugiej zaś...zadaniem. Nad zdrowiem trzeba popracować (stąd zrodziła się dziedzina „prewencji i ochrony zdrowia”, idea higieny zdrowia psychicznego), bo i ono ma w pewnym sensie wymiar dialogiczny. Dialogu nie tylko z lekarzem, psychoterapeutą, duchownym, ale przede wszystkim dialogiem z samym sobą. Można powiedzieć, że zdrowie rodzi się z samoakceptacji, z wewnętrznej zgody na swoje życie (z całym bagażem i dobrych i traumatycznych doświadczeń), by uświadomić sobie swoje miejsce i czas. Jak dodaje Gadamer: *i cho-*

ciaż domena nauki stale wkracza w różne obszary życia, to jednak jeśli chodzi o zastosowanie poznania naukowego do własnego zdrowia, trzeba stwierdzić, że naukowy punkt widzenia nie jest jedynym. W poszukiwaniu zdrowia, w tym wewnętrznym dialogu w człowieku chodzi o budowanie równowagi między posiadanymi przez nas siłami, zasobami, talentami (różnie można je określać), a odpowiedzialnym chceniem i działaniem. Na marginesie – warto zauważyć, że w refleksji filozoficznej nad światem, życiem, człowiekiem od czasów Platona przewija się nieustannie pojęcie harmonii, proporcji, pewnej równowagi. Heraklit miał powiedzieć, że *harmonia niewidoczna jest silniejsza od widocznej.* Tam, gdzie te wartości są nieobecne lub zaburzone i świat i człowiek w nim nie odnajdują się jako zdrowi...Nie oznacza to, że troska o zdrowie to wycofanie się z życia, brak napięć, poszukiwanie „świętego spokoju”. Do osiągnięcia równowagi i stabilności dochodzi się przez wysiłek (i ten wewnętrzny i ten zewnętrzny), swoisty proces – by nawiązać do biblijnego obrazu – umierania i powstania do nowego życia. Zdrowie jest bowiem według Gadamera *rytmiką życia, ciągłym procesem, w którym co rusz na nowo stabilizuje się równowaga.* Były, są i zapewne będą sytuacje, kiedy ta rytmika życia się załamuje i człowiek potrzebuje pomocy. Potrzebuje lekarza, terapeuty, któremu w zaufaniu może się powierzyć. A proces leczenia jest..dialogiem lekarza i pacjenta. Starożytni Grecy w tym kontekście mówili o terapii i rozmowie (greckie sto-

wo 'therapeia' oznacza... 'służenie'). Bardzo trudna jest tu rola lekarza, który:

Staje oto przed pytaniem, na które nie ma odpowiedzi: Czym jest zdrowie? Wiemy mniej więcej, czym jest choroba. Pojawia się ona jako „wypadnięcie”. Wedle swego zjawienia jest ona „przedmiotem”, czymś, co się „przeciwstawia”, co zatem trzeba pokonać. [...] Zdrowie nie jest czymś, co się jako takie pokazuje podczas badania, lecz raczej czymś, co się przed takim badaniem skrywa. Zdrowie, w odróżnieniu od choroby, nie jest czymś, co nam stale towarzyszy w świadomości. Nie jest czymś, co zaprasza nas do ciągłego przyglądania się i przypominania o sobie. Należy raczej do cudów samozapominania. (s.122.)

Rolą lekarza – jest pomoc i towarzyszenie choremu w odzyskaniu równowagi fizycznej i psychicznej zarazem. Gadamer zauważa w tym kontekście o tym, że lekarze mogą ulegać niekiedy swoistemu „zniechęceniu”, kiedy już uda im się tę równowagę w człowieku odbudować, bo jest to przecież pewien powrót do stanu wyjściowego, a życie potoczyło się dalej... I na tym trudnym niewątpliwie procesie ich rola się kończy. Nie mogą jednak 'poprawić' Natury, Pana Boga (jakkolwiek by to nazwać) i 'skonstruować' nadczłowieka. Największym sukcesem lekarza jest szczęśliwy pacjent. I to jest dla niego najbardziej wymagającym wyzwaniem, gdyż potrzeba tu nie tylko zaangażowania ściśle 'technicznego', ale przede wszystkim psychicznego. Stąd uprawnionym jest mówienie o sztuce lekarskiej, z której osobiistością wiąże się fakt, że w stopniu

większym od właściwych sztuk zajmujących się wytwarzaniem tego, co sztuczne, jej zadanie polega na przywróceniu tego, co naturalne.

W kontekście zdrowego spojrzenia na rolę lekarza/terapeuty może i warto wziąć to pod uwagę, że wielkością lekarza jest także sztuka odstąpienia od działania w imię szacunku wobec natury, Boga... I że tajemnica zdrowia winna być także doświadczeniem lekarza, który ma prawo do szacunku i dialogu także i od „strony” pacjenta. Być może te słowa brzmią „mało filozoficznie”, jednak kochając Mądrość (philosophia), czynimy to tu i teraz, w tym czasie i miejscu, gdzie zapomina się, że niszcząc 'terapeutę' – niszczymy istotę... służenia. A to jest zakłóceniem równowagi, czyli brakiem zdrowia...

Zamiast zakończenia – „konkluzja” mądrości Starożytnych. Plutarch w piśmie „O pogodzie ducha” napisał:

Postawa człowieka rozumnego przeważnie sprawia spokój i uciszenie w zaburzeniach cielesnych, zapobiega powstawaniu chorób przez opanowanie, wstrzemięźliwy styl życia, umiarkowany wysiłek fizyczny, a jeśli z zewnątrz pojawi się jakiś powód do cierpień, tak jak w żegludze przepływać trzeba między rafami, on, jak mówi Asklepiades: 'Lekko i zwinnie spuściwszy reję, przemknął się'.

Paweł Łukasz Nowakowski

Dla chcących pogłębić refleksję:

*Hans Georg Gadamer, *O skrytości zdrowia*, Media Rodzina, Poznań 2011

Inżynier Emil Leyk (1893-1972)

– mazurski działacz narodowy i społeczny

W numerze 6/2016 naszego Informatora pisaliśmy o jednym ze związanych z Poznaniem Mazurów, Fryderyku Leyku. Dziś chciałbym przypomnieć postać jego brata, który przebywał tu w latach nauki szkolnej i to w czasach, gdy jeszcze nikt nie marzył o reaktywacji polskiej parafii ewangelickiej. Być może jednak motywem wyboru odległego miejsca nauki była także chęć nawiązania bliższych kontaktów z polskim otoczeniem i historią, do czego okazji nawet pod zaborem nie brakowało. Emil Leyk urodził się 17 lipca 1893 r. w Lemanach koło Szczytna. Był synem Bogumiła (Gottlieba) Leyka, kamieniarza, świeckiego kaznodziei gromadkarskiego (domowego), działacza polskiego i Karoliny z d. Różyńskiej, młodszym bratem Fryderyka Leyka, również aktywisty polsko-mazurskiego, po I wojnie czynnego w polskiej służbie dyplomatycznej, w latach trzydziestych mieszkającego w Poznaniu i członka naszej parafii. Emil Leyk ukończył pruskie gimnazjum w Poznaniu, a następnie studia w Monachium i został inżynierem budownictwa. Przed plebiscytem w Prusach Wschodnich w 1921 r. wraz z ojcem i bratem jako członek

Mazurskiego Związku Ludowego zachęcał do głosowania za przynależnością do Polski, za co został dotkliwie pobity, jednak później opowiedział się za autonomią prowincji w ramach Rzeszy. W kolejnych latach osiadł w Monachium i pracował zawodowo na terenie Niemiec.

W latach II wojny światowej został wcielony do Wehrmachtu, ale w okupowanej Grecji nawiązał kontakt z ruchem oporu i wywiadem brytyjskim. Podczas pobytu w Warszawie w 1942 r. wstąpił do Polskiego Związku Wolności (wcielnego do AK), później prowadził jeszcze działalność antyhitlerowską na terenie Danii. Po wojnie jakiś czas pozostał w Monachium, gdzie jesienią 1945 r. zmarł jego sędziwy ojciec, przybyły z falą mieszkańców Prus Wschodnich ewakuowanych przed ofensywą Armii Czerwonej. W 1946 r. Emil Leyk powrócił do Polski, był kuratorem parafii w Szczytnie, kuratorem diecezji mazurskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i radcą Konsystorza. Zmarł 26 lipca 1972 r. w Olsztynku. Jego synem jest Wiktor Marek Leyk, olsztyński działacz polityczny i społeczny.

Jerzy Domastowski

Muzyczne Lato w Chorin



Brandenburgia jest miejscem jednego z najbardziej niezwykłych festiwali muzycznych w Europie – Choriner Musiksommer*, wydarzeń koncertowych w tajemniczym miejscu, sali koncertowej, największej ruinie gotyku ceglanego w Europie.

Aby zrozumieć charakter tego szczególnego miejsca trzeba przedstawić jego historię. Chorin znajduje się w północno-wschodniej części Brandenburgii w powiecie Barnim, 60 km od Berlina, w kierunku Szczecina i 20 km od granicy z Polską na Odrze. Otoczony jest malowniczymi lasami i jeziorami. Stanowi znakomity rejon wypoczynkowy dla mieszkańców Berlina. Festiwal Muzyczny w Chorin stanowi znakomite uzupełnienie walorów wakacyjnych dla muzykalnej niemieckiej publiczności.

Historia miejsca jest bardzo bogata. W XII wieku Otton I na półwyspie Pelichtzwerden na

jeziorze Parsteiner See założył klasztor cysterski. Nazwano go Mariensee. Klasztor był filią opactwa Lehnin.

Pierwotna lokalizacja opactwa okazała się wielce problematyczna. Tereny klasztorne zalewane były wodami jezior, co znacznie utrudniało działalność rolniczą. Nic dziwnego, że w XIII wieku podjęto decyzję o przeniesieniu klasztoru Cystersów w nowe miejsce. Przeniesiono go w pobliże jeziora Chorinersee, zwanego obecnie Amtsee. Najstarsze wzmianki o klasztorze pochodzą z roku 1273. Fundatorem obiektu przypuszczalnie był margrabia Jan IV.

Budowa nowego obiektu trwała na przełomie XIII i XIV wieku. Prawdopodobnie w 1280 roku wzniesiono prezbiterium. W 1334 roku poświęcono główny ołtarz. Na obiekt składały się klasztor, wielki kościół, przytułki dla chorych i ubogich oraz tzw. „sala książęca, w której spo-

tykali się grafowie i margrabiowie. Powstał, jak na uwarunkowania XIV wieku olbrzymi obiekt.

Klasztor w Chorin szybko stał się znany. Stanowił ważne centrum handlu odpustami. Materialne ambicje zakonników wciąż rosły. Korzystając z poparcia brandenburskich książąt i biskupów, klasztor wykupywał okoliczne ziemie. Skutek był taki, że szybko doszło do konfliktu z okolicznymi chłopami, mieszczanami z Eberswalde oraz szlachtą.

Reformacja stała się końcem świetności klasztoru. W tym czasie w Brandenburgii większość dokonała konwersji z katolicyzmu na luteranizm. Zaistniała sytuacja uzasadniała decyzję elektora brandenburskiego Joachima II o sekularyzacji klasztoru.

Po sekularyzacji w Chorin zaprzestano przyjmowania nowych mnichów, a tym, którzy już tam byli pozwolono doczekać do końca życia. Gdy umarł ostatni mnich z Chorin, budynki zaczęto wykorzystywać do celów użytkowych. Służyły jako gościniec, stajnie dla koni oraz miejsce odbywania sądów.

Wojna trzydziestoletnia okazała się katastrofą dla Chorin. Bogato zdobiony budynek klasztoru uległ zniszczeniu. Reszta obiektu też ulegała dewastacji. Stan upadku i zniszczenia trwał przez cały wiek XVIII. Dopiero w roku 1817 zdecydowano się na podjęcie prac związanych z zabezpieczeniem i konserwacją obiektu. Było to zadanie pilne, bo stan budynków był już bardzo zły i groziły zawaleniem. Na przykład nie istniała już prawa nawa ogromnego klasztornej kościoła.

Zadania konserwacji klasztoru podjęty się dwie najwybitniejsze postacie ówczesnych Prus, a zarazem osoby związane swoimi dziełami z Poznaniem i Wielkopolską. Od strony budowlanej konserwacją zajął się architekt Karl Friedrich Schinkel. Na marginesie warto wspomnieć, że Schinkel był architektem 11 obiektów na terenie Wielkopolski. Jako przykład podać można Pałac w Owińskach, Pałac w Antoninie, dawne kościoły ewangelickie w Gnieźnie, Śmiglu, Wolsztynie, Złotowie i Międzychodzie oraz Pałac Arcybiskupi w Gnieźnie. Na podstawie szkiców Schinkela dokonano przebudowy Pałacu w Kórniku.

Prace ogrodnicze w Chorin powierzono Peterowi Josephowi Lenné – Dyrektorowi Generalnemu Ogrodów Pruskich. Twórcy sławnego Parku Pałacowego Sanssouci w Poczdamie. Słynny ogrodnik pozostawił również swoje dzieła w Poznaniu i okolicach. Niestety obecnie w znacznym stopniu zaniedbane.

Na północy Poznania w Radojewie Peter Joseph Lenné zaprojektował 15 ha park. Obecnie park oraz pałac rodziny von Treskow należą do Lasów Państwowych i są wpisane na listę zabytków. Rodzina von Treskow posiadała również pałac w Owińskach koło Poznania. Również tam powstał park według projektu berlińskiego ogrodnika.

Walory estetyczne Chorin powodowały, że od czasu konserwacji w 1817 roku podejmowano różnorodne próby przystosowania obiektu do celów kulturalnych. Jednak dopiero za czasów Nie-

mieckiej Republiki Demokratycznej, w 1964 roku zaczęto wykorzystywać obiekt do organizowania corocznego festiwalu Choriner Musicsommer.

Ruina olbrzymiego kościoła w Chorin stwarza niezwykle warunki akustyczne. Brak prawej, zawalonej nawy znacząco wpływa i poprawia akustykę byłego kościoła, a obecnie sali koncertowej. Duże znaczenie dla warunków rozprzestrzeniania się i odbicia dźwięku ma fakt, że kościół w zasadzie nie ma szyb w oknach. Jedyne szyby znajdują się za byłym ołtarzem, w miejscu przeznaczonym dla orkiestry, chronią ją przed ewentualnym deszczem.

Ciekawostką architektoniczną sali koncertowej jest to, że po pracach konserwacyjnych wykonanych w 1817 przez Schinkela, nie posiada ona sufitu, który mógłby zagrażać upadkiem na znajdujących się w dole ludzi. Wysoko nad głowami widać drewniany szkielet, na którym opiera się dach dwóch zachowanych naw dawnego kościoła. Jest to widok bardzo pouczający. Umożliwia zrozumienie, jak to było możliwe, że na skutek pożaru elementów drewnianych paryska Katedra Notre Dame, o porównywalnej wielkości, uległa tak szybkiemu zawaleniu dachu.

Wnętrze kościoła – sali koncertowej wypełnione jest numerowanymi krzesłami. Koncerty na wolnym powietrzu lecz pod dachem, w tak historycznym miejscu sprawiają szczególne wrażenie. Jeżeli jest ładna pogoda i nie pada, część publiczności nie zajmuje miejsc siedzących w kościele i rozkłada się na trawie w byłym klasztornym atrium, obok nieistniejącej nawy kościoła.

Wszystko to ma charakter łączący cechy koncertu symfonicznego z piknikiem. Jest to możliwe, tym bardziej, że niemiecka publiczność jest bardziej spontaniczna od publiczności polskiej.

W Choriner Musiksommer ma swój udział również Filharmonia Poznańska. Chorin znajduje się w pobliżu Odry. Zaistniała więc idea, że Festiwal, podobnie, jak pobliska rzeka powinien łączyć kultury muzyczne Niemiec, Polski i Czech. Celowi temu służą specjalne koncerty. W tegorocznym Festiwalu w planach koncertowych temu celowi służyła niedziela, 30 czerwca. Dzień wykonania przez Orkiestrę Symfoniczną Filharmonii Poznańskiej koncertu zatytułowanego „Błękitna Wstęga Odry”. W programie były – Stanisław Moniuszko – Uwertura – Intrada do Litewskiej Kantaty, Fryderyk Chopin – Koncert Fortepianowy 1 e-moll Op. 11 i Bedřich Smetana – Má vlast – Moja ojczyzna (Wyszehrad, Wełtawa, Szarka).

* Choriner Musiksommer – Muzyczne Lato w Chorin.

Wojciech Meixner

Obóz w Sorkwitech

W dniach 21-25 sierpnia br., młodzież z naszej parafii, pod opieką katechety Filipa Lipińskiego, Sandry Śliwki-Lipińskiej i Magdy Pinkas, uczestniczyła w obozie parafialnym w Sorkwitech. Dziewięciu chłopców z Poznania przez pięć dni miało okazję do wspólnych modlitw, zwiedzania zakątków Mazur oraz zabawy. Każdego wieczora odbywały się rozważania biblijne prowadzone przez Filipa Lipińskiego, które nawiązywały do obchodzonego przez nasz Kościół „Roku troski o stworzenie”.

W czasie obozu uczestnicy mieli okazję zwiedzić olsztyńskie Muzeum Nowoczesności, tamtejszy kościół ewangelicki oraz „Ogrody z pasją” w podmrażowskim Marcinkowie, czy Muzeum Sprzętu Wojskowego w Mrągowie (które wzbudziło największe zainteresowanie).

Innymi atrakcjami w czasie obozu były nocne podchody, wycieczki kajakami wzdłuż Jeziora Gielądzkiego, badminton oraz aktywny wypoczynek na sorkwickiej plaży.

Wieczorem, przed dniem odjazdu, wszyscy uczestnicy zgromadzili się przy ognisku, gdzie wspólnie jedli grillowane specjały i śpiewali pieśni.

Ostatniego dnia wszyscy udali się do miejscowego kościoła ewangelickiego, aby przeżywać niedzielne nabożeństwo, które poprowadził proboszcz sorkwickiej parafii, ks. Krzysztof Mutschmann.

Filip Lipiński

Wakacyjne Dni Malucha

W dniach 11-12 lipca odbyły się w naszej parafii Wakacyjne Dni Malucha. Tegoroczne wakacyjne spotkanie dla maluchów ze szkółki niedzielnej przebiegało pod hasłem *Również mali są zdolni do wielkich rzeczy*.

Gdy w czwartkowy poranek wszystkie dzieci, zwarte i gotowe, pojawiły się w salce na piętrze, spotkanie wspólną modlitwą rozpoczął ks. Marcin Kotas. Później nadszedł czas na zabawy integracyjne i wspólny śpiew – przypomnieliśmy sobie piosenki, których przez cały rok uczyliśmy

się na szkótkach niedzielnych. Gdy wszyscy byli już rozruszani i roześmiani, mogliśmy iść dalej i poznać hasło tegorocznych Dni Malucha. Tylko jak? Jak można poznać hasło trzymając w ręce pół kolorowej kartki? Po chwili wszystko było jasne. Każde dziecko miało za zadanie odnaleźć, ukrytą w sali, drugą część swojej kolorowej kartki. Ta brakująca część była trochę inna, bo zapisane na niej było słowo. Zadanie nie było łatwe, ale wszyscy świetnie sobie poradzili. Gdy wszystkie kartki były już odnalezione, przyszedł

czas by w dobrej kolejności przywiesić je na tablicy. Najpierw jasnoróżowa, potem niebieska, kremowa... I w ten sposób powstało hasło, które wspólnie odczytaliśmy i zastanowiliśmy się, co może oznaczać. Później nadszedł moment na poznanie biblijnej historii, połączonej z tegorocznym hasłem. Poznaliśmy młodego pasterza Dawida – najmłodszego z braci, którego Bóg wybrał na króla. Bóg wybierając Dawida nie patrzył na to, co na zewnątrz, ale patrzył na to co Dawid ma w sercu. Uzupełnieniem tego był werśet, który poznaliśmy po śniadaniu. „Człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce”. Po drugim śniadaniu był także czas na pracę plastyczną. „Stwórz króla” – tak brzmiał jej tytuł. Dzieci do dyspozycji miały różnego rodzaju materiały: kawałki tkanin, krepe, karbowany papier, kolorowe kartki... Chwila zastanowienia i już każdy miał swój pomysł i swoją wizję króla. Praca pochłonęła każdego, a jej efekt był niesamowity.

Później spędziliśmy trochę czasu w parafialnym ogrodzie. Po mini zawodach i zabawie, wszyscy zgłodnieliśmy i każdy miał już ochotę na obiad. A obiad był, i to jaki! Domowe frytki, które specjalnie dla maluchów własnoręcznie przygotował Ksiądz Proboszcz. Zjadali się wszyscy i frytki zniknęły w mgnieniu oka. Po takim obiedzie, była jeszcze chwila na odpoczynek, a następnie poznaliśmy opowieść, która wpisywała się w nasze przewodnie hasło i w przedpołudniową historię. Mówiła o trzech ważnych rzeczach, o których powinniśmy pamiętać: że

w grupie każdy jest ważny; że każdy z nas ma jakiś talent, a także o tym, że nie możemy nikogo oceniać po wyglądzie. Po opowiadaniu przyszedł czas na ostatni punkt czwartkowego dnia – stworzenie z patyczków i różnych dodatków ramki do zdjęć. Tak zakończyliśmy czwartkowy dzień i cieszyliśmy się na spotkanie już następnego dnia.

Nadeszło rano, nadszedł i piątek, więc ponownie spotkaliśmy się w salce na piętrze, by wspólnie spędzić dzień. Rozpoczęliśmy go modlitwą poprowadzoną przez Księdza Proboszcza oraz zaśpiewaniem znanych szkółkowych piosenek. Nauczyliśmy się również nowej piosenki. Jeśli jesteś dziś szczęśliwy, w której musieliśmy się trochę poruszać. Piosenka była uzupełnieniem naszej porannej mini rozgrzewki, dzięki której wszyscy byliśmy gotowi na to, co przed nami. Nadszedł czas na piątkową biblijną historię nawiązującą do hasła Dni Malucha. Dzieci poznały małego chłopca o imieniu Samuel, który służył w świątyni i pomagał kapłanowi Heliemu. Samuel używał swoich rąk do robienia dobrych rzeczy i był szczęśliwy, że w ten sposób może służyć Bogu. Wspólna praca Małe rączki to potrafią była kontynuacją tego, o czym mówiliśmy. Przyjrzeliliśmy się różnym obrazkom, zastanowiliśmy, które zachowania są dobre, a które złe oraz jak możemy wykorzystać nasze ręce w dobry sposób, dopasowaliśmy uśmiechnięte lub smutne buźki, wszystko przykleiliśmy na dwóch rolkach papieru, ozdobiliśmy i na koniec wspólnie podsumowaliśmy. Po drugim śniadaniu czekał na

nas kolejny punkt programu. Udaliśmy się do kościoła. Nasza wizyta w tym miejscu była uzupełnieniem porannej historii o Samuelu. W kościele z „prelekcją” czekał na nas Ksiądz Proboszcz. Zastanowiliśmy się, dlaczego gromadzimy się w kościele, co w nim robimy, jak powinniśmy się w tym miejscu zachowywać. Ksiądz w przystępny dla małych słuchaczy sposób opowiedział, co znajduje się w kościele i co jest charakterystyczne dla naszego poznańskiego kościoła. Maluchy słuchały, oglądały, pytały. Mogły podejść, dotknąć, zobaczyć wszystko z bliska. Chrzcielnicę, ołtarz, ambonę czy organy. Mogły zajrzeć też do zakrystii, zobaczyć strój księdza, naczynia komunijne...

Potem w ogrodzie parafialnym czekała na nas gra terenowa. Grupa maluchów wyposażona w mapy ruszyła na poszukiwanie kopert z zadaniami. Okazało się, że niektóre znaleźć było łatwo, z lokalizacją niektórych trzeba było się trochę natrudzić. Zadania ukryte w kopertach były różne, ale dzięki nim przypomnieliśmy sobie i podsumowaliśmy to wszystko, o czym mówiliśmy na tegorocznych Dniach Malucha. Było skupienie, współpraca, radość i uśmiech, a zwieńczeniem gry terenowej był wspólna praca. Dni Malucha narysowana kredą na boisku. Co było jej tematem, można się domyślić. Po in-

tensywnym czasie na dworze, czekała na nas pizza. Po obiedzie poznaliśmy kolejną opowieść. Tym razem o tym, by odkrywać swoje talenty i rozwijać je. Historia „mówiła” nam także, że powinniśmy dbać o to, co zostało nam powierzone i troszczyć się o to, nawet jeśli wydaje nam się, że inni mają lepiej. A do popołudniowej, ostatniej już, pracy plastycznej wykorzystaliśmy sól. Zabarwiliśmy ją kredą na różne kolory, każdy według uznania. Wybraliśmy obrazek i wszystko było gotowe, by pokolorować go kolorową solą. Zanim zakończyliśmy Wakacyjne Dni Malucha, był jeszcze czas na podziękowania i pamiątkowe dyplomy.

Tegoroczne Wakacyjne Dni Malucha już za nami. Dziękujemy Maluchom za ten wakacyjny cenny czas, który mogliśmy spędzić razem, za Waszą radość, ciekawość, zainteresowanie. Dziękujemy Rodzicom za całe wsparcie jedzeniowe, za soki, owoce, warzywa, przekąski... Szczególne podziękowania należą się także Księdzu Proboszczowi. Dziękujemy za przygotowanie i poprowadzenie spotkania w kościele, za pyszne frytki i domową lemoniadę, za całe wsparcie techniczne.

Zuzanna Jen

Zakończenie roku szkolnego

16 czerwca przeżywaliśmy w naszej parafii nabożeństwo rodzinne z okazji zakończenia roku szkolnego. Było ono zwieńczeniem całorocznej nauki i zabawy, wspólnych chwil spędzanych na lekcjach religii, szkótkach niedzielnych i innych wydarzeniach organizowanych dla dzieci i młodzieży. Wyjątkowy charakter tego nabożeństwa podkreślała inna niż zazwyczaj, młodzieżowa liturgia. W śpiewie towarzyszyły nam tym razem nie organy a pianino. Do czytania tekstów biblijnych zaproszeni zostali rodzice, w liturgii czynnie uczestniczyły także dzieci i ciotki ze szkółki niedzielnej. Kazanie wygłoszone przez ks. Marcina Liberackiego miało specjalną, skierowaną do dzieci, formę. A gdy przejęte dzieci stanęły na środku, by powiedzieć przygotowane na szkótkach niedzielnych wierszyki, nikt już chyba nie miał wątpliwości, że właśnie zaczyna się lato. Naszym Maluchom towarzyszyły przeróżne wakacyjne rekwizyty: koła do pływania, wiośło, okulary do nurkowania, wędka, siatka na motyle, wiaderka do zabawy w piasku... Pora ruszać w drogę, bo morze, góry, las i rzeka, wszystko to już na nas czeka.

Czego jeszcze nie mogło zabraknąć w naszym nabożeństwie? Skoro nabożeństwo z okazji za-

kończenia roku szkolnego, to jego nieodzownym elementem było oczywiście rozdanie świadectw z religii i dyplomów z podziękowaniem za udział w szkótkach niedzielnych.

W trakcie naszego nabożeństwa był także pewien szczególny moment – pożegnanie pastora Liberałskich, jako że ks. Marcin Liberałski po dwóch latach służby w naszej parafii powołany został na stanowisko proboszcza administratora parafii w Wotczynie.

Po nabożeństwie natomiast przyszła pora na piknik w ogrodzie parafialnym. Ogród wypełnił się gwarem i śmiechem. I smakowitymi zapachami. Był czas na wspólne biesiadowanie i rozmowy, na konkurencje i zabawy. Szczególnie na dzieci czekało wiele atrakcji. Hitem okazało się przeciąganie liny, malowanie twarzy, baloniarz. Kolejka ustawiała się po lody. Chętnie gasiliśmy pragnienie domową lemoniadą... Szczególne podziękowania należą się tym, którzy swoim zaangażowaniem sprawili, że piknikowi udało się nadać taką formę, jaką miał w tym roku. A nam wszystkim nawzajem podziękowania za wspólnie spędzony niedzielny czas.

Elżbieta Jen

Zakończenie roku szkolnego





21 września godz. 18.00 – Przestrzenie Sacrum, Kościół Łaski Bożej

29 września godz. 10.00 – nabożeństwo z okazji Święta Żniw z udziałem Żelowskich Dzwonków

2 października godz. 10.00 – wycieczka Koła Seniorów

5-6 października – obchody 100-lecia PTEw.

5 października – Sopot, Diecezjalne Śniadanie Kobiet

6-10 października – XVIII Ekumeniczne Święto Biblii

9 października – Słupsk, Synod Diecezjalny

11-14 października – Synod Kościoła, wybory Biskupa Kościoła

PLAN NABOŻEŃSTW

WRZESIEŃ 2019 – LISTOPAD 2019

KOŚCIÓŁ ŁASKI BOŻEJ, POZNAŃ UL. OBOZOWA 5

15 września 2019 r. godz.10.00

Pamiętka Poświęcenia Kościoła

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

22 września 2019 r. godz.10.00

14. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo słowa

29 września 2019 r. godz.10.00

Dziękczynne Święto Żniw

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

6 października 2019 r. godz. 10.00

100-lecie Polskiego Towarzystwa Ewang.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

13 października 2019 r. godz. 10.00

16. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo słowa

20 października 2019 r. godz. 10.00

18. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

27 października 2019 r. godz. 10.00

19. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo słowa

31 października 2019 r. godz.18.00

Pamiętka Reformacji

Nabożeństwo słowa

1 listopada 2019 r. godz.10.00

Pamiętka Umartłych

Nabożeństwo słowa – CMENTARZ MIŁOSTOWO

3 listopada 2019 r. godz.10.00

20. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

10 listopada 2019 r. godz.10.00

21. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo słowa

17 listopada 2019 r. godz.10.00

Przedostatnia Roku Kościelnego

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

GNIEZNO

nabożeństwa odbywają się w Kościele rzymskokatolickim przy ul. E. Orzeszkowej 22d

6 października 2019 r. godz. 15.30

Dziękczynne Święto Żniw

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

3 listopada 2019 r. godz. 15.30

20. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

WRZEŚNIA

nabożeństwa odbywają się w budynku przy ul. 3 Maja 11

13 października 2019 r. godz. 15.00

16. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

10 listopada 2019 r. godz. 10.00

21. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo słowa

Stałe zajęcia w parafii:

Kancelaria Parafialna

czynna wt.–czw.: 9.00–13.00; pt. 16.00–18.00;
w niedzielę przed i po nabożeństwie

Spotkania dla zainteresowanych

protestantyzmem

czw. godz. 19.30

Szkółki niedzielne

zajęcia dla dzieci w wieku przedszkolnym
i wczesnoszkolnym odbywają się dwóch grupach
równoległe do nabożeństw niedzielnych

Punkt z wydawnictwami

dyżur przed i po nabożeństwie

Chór parafialny

czwartek godz. 18.00

Rozmowy duszpasterskie

Duchowni są do dyspozycji w godzinach urzędowania kancelarii, jak również poza godzinami kancelaryjnymi po uprzednim uzgodnieniu

Lekcje religii

według ustalonego planu zajęć

DANE KONTAKTOWE

Stacja Diakonijna

dyżur wt. 09.00–13.00; w nd. przed i po
nabożeństwie

Proboszcz: ks. Marcin Kotas

Kontakt: marcin.kotas@luteranie.pl;
kom. 605 93 70 35; tel. 61 862 00 31

Pielęgniarka

Arleta Białas
Tel. 783 984 495

Katecheta: mgr teologii Filip Lipiński

Kontakt: poznan@luteranie.pl
tel. 61 862 00 31

Konsultacje medyczne:

dr Jerzy Gizło
Tel. 602 661 531



STACJA DIAKONIJNA W POZNANIU

Centrum Parafialne ul. Obozowa 5, 60-289 Poznań
Tel. 783 984 495 (bezpośrednio do pielęgniarki p. Arlety Białas)
Dyżur: wt. 9.00–13.00, nd. przed i po nabożeństwie

Gabinet zabiegowy – wyposażony w lekarstwa pierwszej pomocy oraz urządzenia diagnostyczne:

- ciśnieniomierz,
- glukometr,
- EKG,
- urządzenie Diatronik do masażu przeciwbólowego.

Gabinet rehabilitacyjny / salka fitness

- posiada urządzenia rehabilitacyjne:
- bieżnia,
- zestawy Atlas,
- wiosła,
- rowerek.

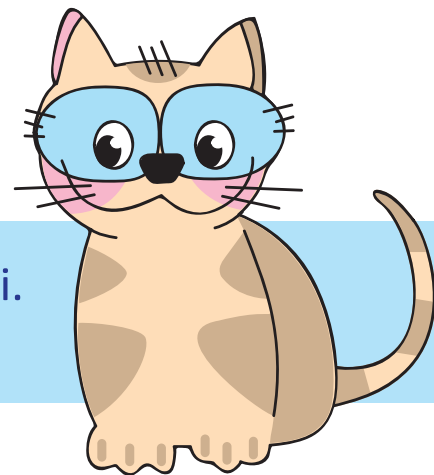
Wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego:

- kule łokciowe,
- wózek inwalidzki,
- balkonik,
- krzesło-podusuwacz,
- łóżko szpitalne.

Możliwa również:

- konsultacja medyczna,
- krótkotrwała opieka domowa,
- poradnictwo społeczne.

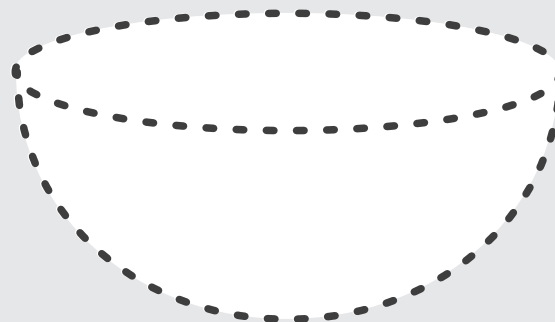
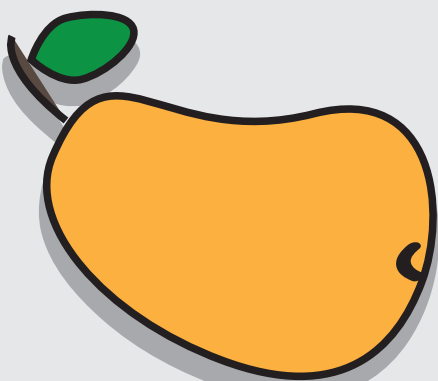
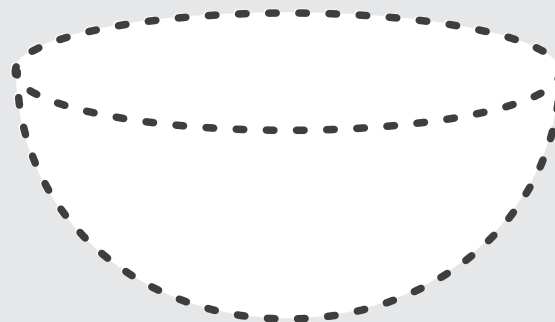
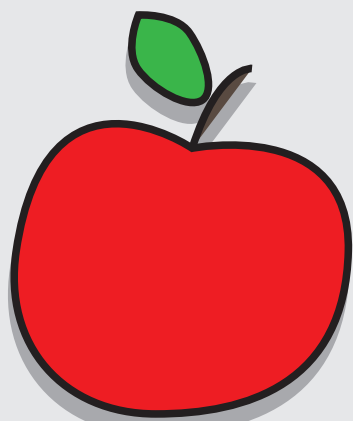
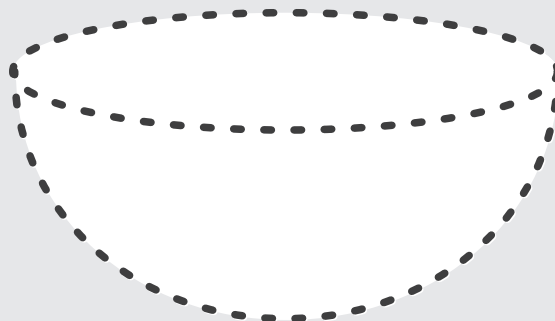
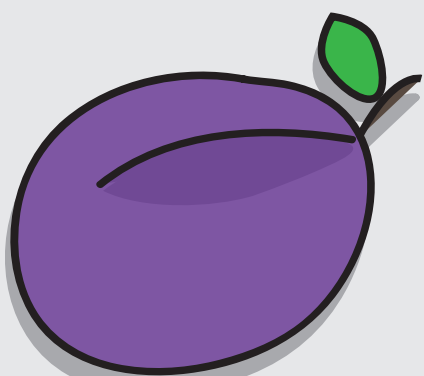
Dzieciom... zabawy z kotem Salomonem



Bóg stworzył mnóstwo roślin jako pokarm dla ludzi.
Jakim wspaniałym wynalazcą jest nasz Bóg!

Umiesz nazwać owoce przedstawione na obrazku?

Jak myślisz, czy kot Salomon chciałby je zjeść? Narysuj miseczki po śladzie i pokoloruj je takimi samymi barwami, jakie mają owoce umieszczone obok nich.



Policz kropki pod literami. Każdą grupę kropek i umieszczoną powyżej literę pokoloruj takim samym kolorem, jaki ma pasująca do nich cyfra.
Wpisz litery w okienka pod liczbami, w kolejności wskazanej kolorami i odczytaj hasło.

W	C	O	E	O
○ ○	○ ○ ○ ○	○ ○ ○	○ ○ ○ ○ ○	○
1	2	3	4	5

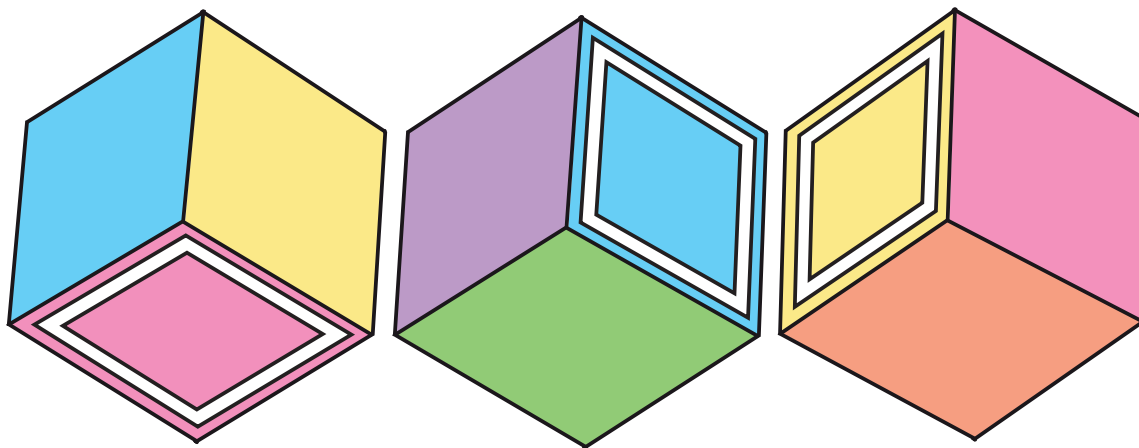
Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem
i przeznaczyłem was, abyście szli
i owoc wydawali...

Jan 15,16

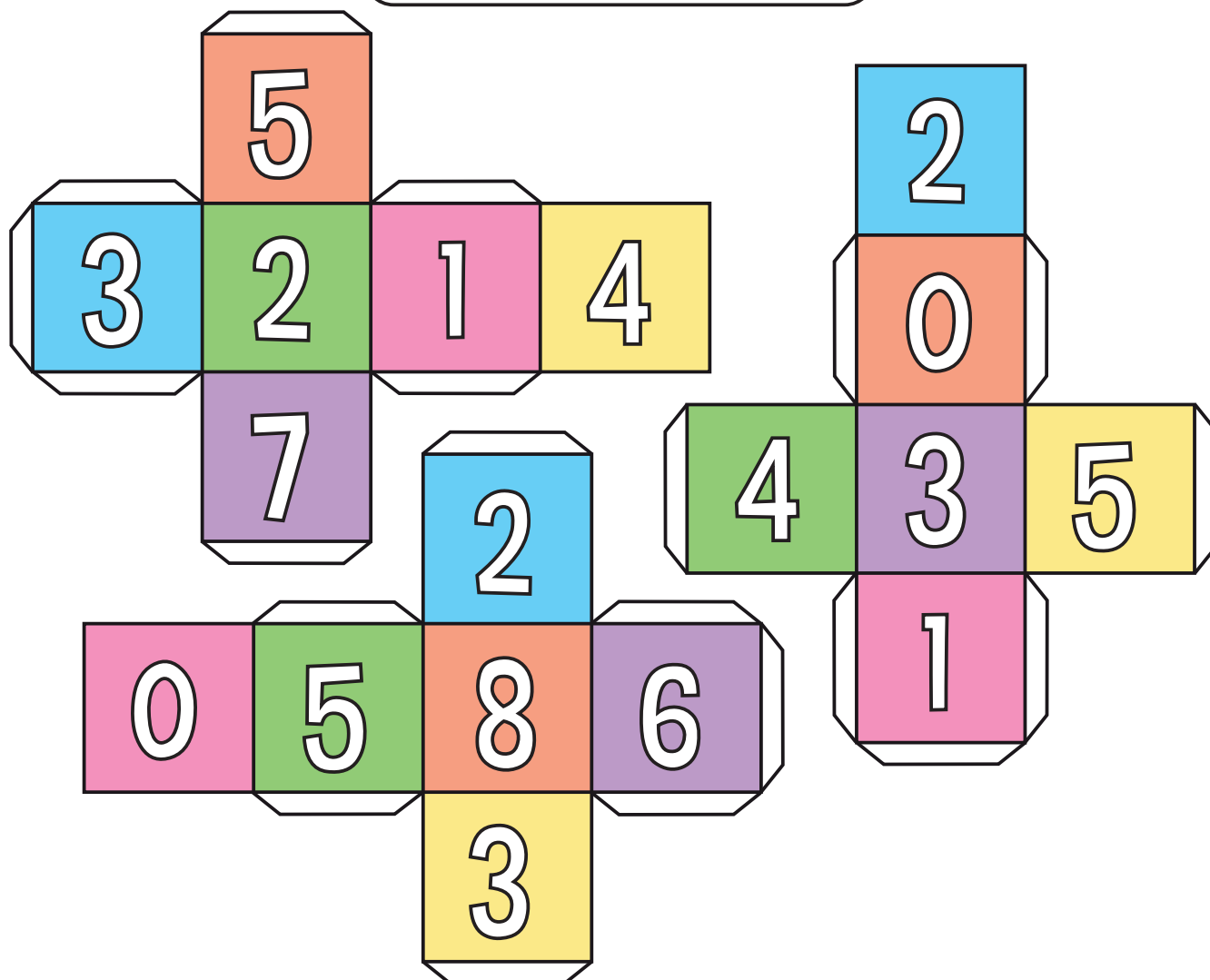
Przyjrzyj się trzem sześciansom. Dopasuj do każdego z nich ten szablon, z którego mógłby zostać zrobiony, ale nie bierz pod uwagę białych ramek! Następnie uzupełnij brakujące na bokach sześciątów liczby. Te zapisane w białych ramkach utworzą numer psalmu, który stanowi rozwiązanie łamgłówki.

Odszukaj ten psalm w Biblii, przeczytaj i zastanów się nad jego treścią.

SZEŚCIANY



SZABLONY



Do każdego wyrażenia dopasuj brakujące słowo z żółtej ramki. W słowach, które wpisałeś, odszukaj litery oznaczone liczbami znajdującymi się po prawej stronie i zapisz je w pustych okienkach. Dwuznaki licz jako dwie litery.
Odczytaj utworzone hasło. Następnie odszukaj w Biblii fragment, do którego się ono odnosi – Rz 12, 10.

opiekować się // dzielić się // troszczyć się // szacunek // wdzięcznym
łagodnością // łaskawym // zaufaniem // cierpliwość // zazdrosnym
gniewem // przebaczać // pomocą // pocieszać // wierności

służyć komuś	3	
być komuś	4	
traktować kogoś z	1	
..... kogoś	2	
dotrzymać komuś	7	
..... z kimś	7	
zawsze komuś	5	
nie być	5	
okazywać komuś	3	
..... o kogoś	1	
nie unosić się	6	
mieć do kogoś	4	
być dla kogoś	3	
..... kimś	5	
darzyć kogoś	5	



Sorkwity – wakacyjny obóz

